



BOHDAN HRYNKO

NIEUDANE PLANY SYLWII

2018

ROZDZIAŁ 1

Nie działo to się za czterema górami, i nie za trzema lasami, tylko w zwykłym mieście, gdzie mieszkała

dziewięcioletnia trzecioklasistka

Sylwia Nowak, która teraz na przerwie planowała z przyjaciółmi, Bartkiem i Martą, co będą robili na feriach zimowych. Wyglądało to jakoś tak:

- W poniedziałek pójdziemy do kina!- powiedział Bartek.

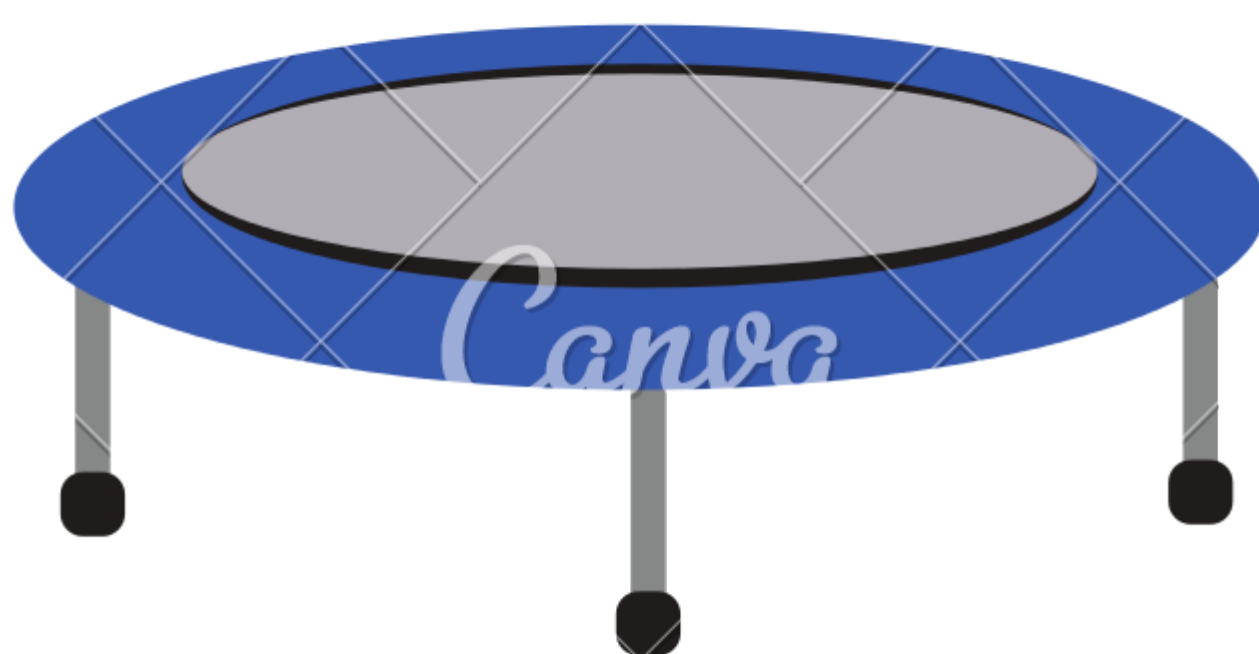
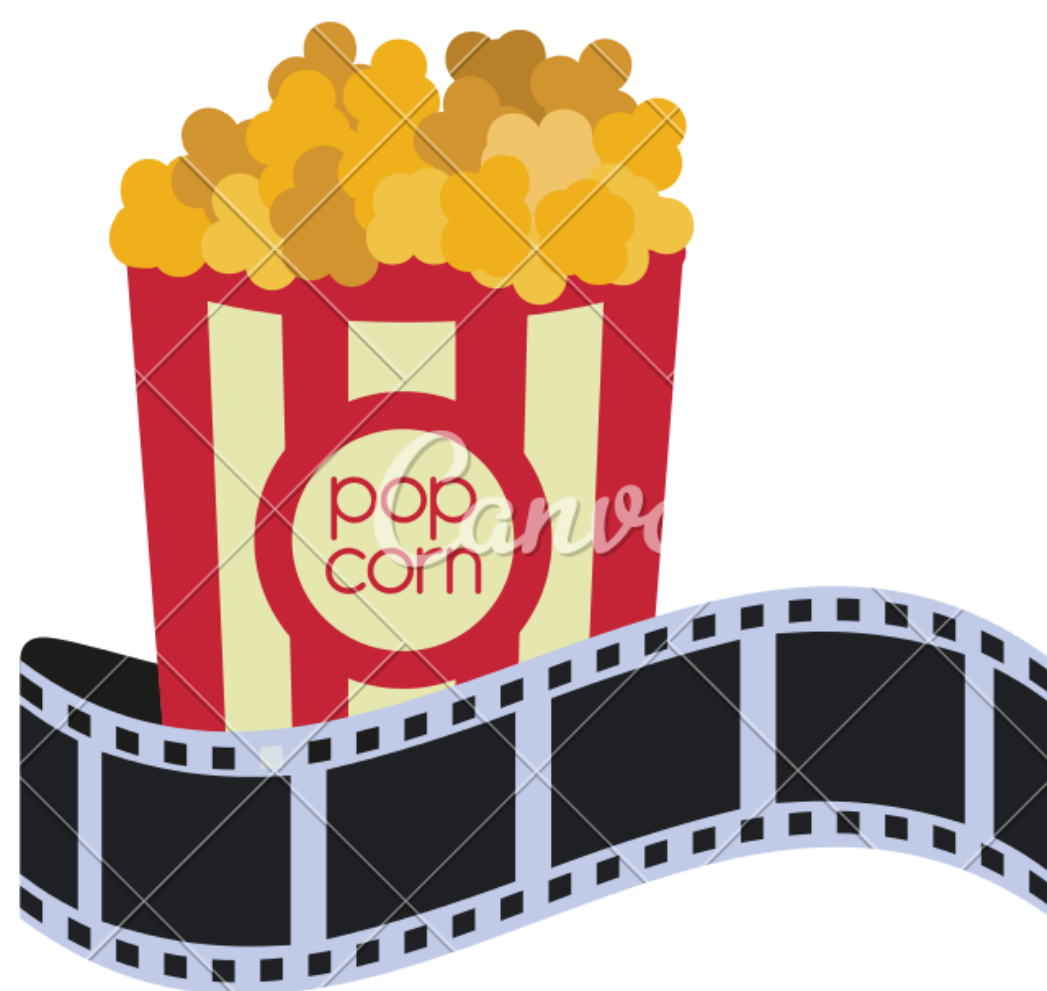
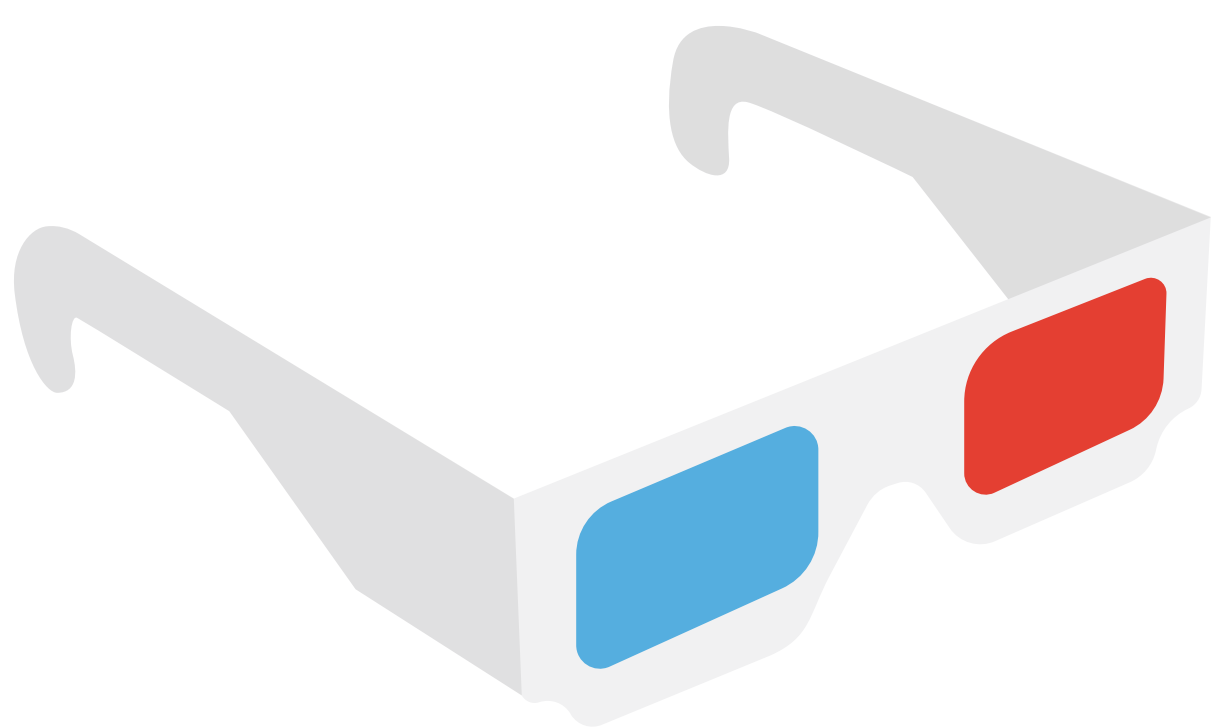
- Na film o „Królowej śniegu”. - dodała Sylwia.

- A we wtorek pójdziemy do parku trampolin, - wymyśliła Marta.

I tak planowali, planowali i zaplanowali całe dwa tygodnie atrakcji w mieście.

Dzisiaj Sylwia wracała bardzo zadowolona do domu.

To była dziewczynka o rudych długich włosach. Miała ona niebieskie oczy i była wysoka, i chuda.



ROZDZIAŁ 2

Kiedy Sylwia wróciła do domu, odrobiła pracę domową i zasiadła do obiadu, mama uroczyście powiedziała:

- Mammy dla ciebie niespodziankę!

- Jaką?!- spytała Sylwia.

- Jedziemy na ferie w góry!-

powiedziała mama.

- Jak to! Miałam inne plany! – odparła Sylwia.

- Jakie? – spytała mama.

- Pójdziecie do kina, parku trampolin, sali zabaw i inne...

- Ale one są w mieście! - powiedziała mama. – Ferie trzeba spędzać aktywnie, na świeżym powietrzu!

Sylwia rzuciła widelcem w talerz i zamknęła się w swoim pokoju.

ROZDZIAŁ 3

- Sylwio, wstawaj!- zawołała mama.

- Ja nigdzie nie jadę! – powiedziała

Sylwia i naciągnęła poduszkę na głowę.

- Jak to? Chyba nie chcesz zostać sama?-
spytała mama.

- Nie chcę! – powiedziała Sylwia i poszła
powoli i bardzo niezadowolona myć
zęby.

W drodze Sylwia marudziła:

- Kiedy już przyjedziemy?

- Kiedy?

- Mamo, no kiedy?

- Tato, ile jeszcze?

- Po co ja się zgodziłam?

Ale nikt jej nie słuchał.

Kiedy już przyjechali, Sylwia pobiegła
do recepcji i wzięła kluczyk.

Wygodnie usiadła na kanapie i włączyła telewizor. Ale wtedy przyszedł tato i powiedział, że jest już późno i że Sylwia musi iść spać. Sylwia wpadła na łóżko i powiedziała załamany głosem jeszcze raz:

- Po co ja się zgodziłam! Nie podoba mi się wasza niespodzianka!

- Kochana córeczko ! Odpocznij, jutro będzie nowy piękny dzień, jaka jesteś mała i głupia! – tato poprawił kołdrę, pocałował małą marudę i wyszedł z pokoju.



ROZDZIAŁ 4

Następnego dnia Sylwia obudziła się pierwsza i poszła zwiedzać budynek. Ale nie podobały jej się piękne obrazy, wspaniałe meble, nie mówiąc nawet o różnokolorowej papudze, która dziobnęła Sylwię w ucho, kiedy ta stała obok klatki.

- Au! – krzyknęła Sylwia.

- Au! – papugowała papuga.

Nawet nie podobał się kotek, którego Sylwia nie zauważyła i nastąpiła mu na ogon.





Więc wróciła do pokoju i włączyła telewizor, ale tym obudziła rodziców, i mama powiedziała:

- Córeczko, wyłącz telewizor, proszę!
- Ale mamo! -odparła Sylwia.
- Żadnych „ale”! - powiedziała mama.
- Ale! - powiedziała zdenerwowana Sylwia znowu.
- Żadnych „ale”! Nerwy do konserwy, - żartobliwie, ale poważnie zauważyła mama.

Sylwia wyłączyła telewizor.

ROZDZIAŁ 5

- Kiedy już się obudzicie, - marudziła Sylwia. – Jestem głodna!

- Córciu, poczekaj! – powiedział tato.

- Ale ja jestem głodna! – powtórzyła dziewczynka.

- Lepiej idź się umyć, - powiedziała mama.

Sylwia leniwie poszła się umyć. Tym czasem rodzice się obudzili i kiedy wszyscy się umyli udali się na śniadanie. Ale tam Sylwia jeszcze bardziej zaczęła marudzić:

- Ja nie chcę jeść jajecznicy! I jogurtu nie będę jadła z truskawkami! Chcę parówki z ketchupem i musztardą!

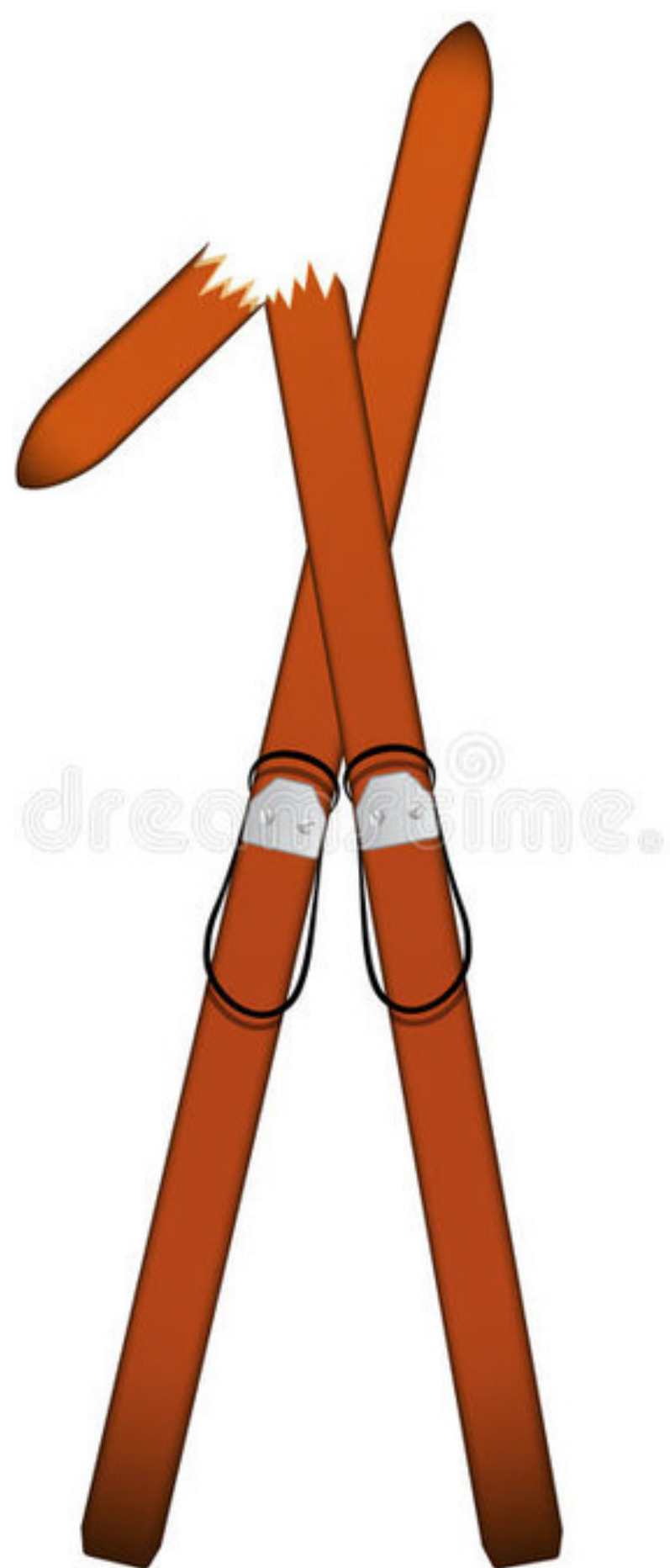
- Nie marudź, słonko! – powiedziała mama.

Potem pojechali jeździć na nartach.

Sylwia nie chciała słuchać instruktora i
kiedy miała zjechać z góry, zjechała na
plecach do góry nogami.

Narty połamaly się.

Rodzice odwieźli ją z powrotem do
hotelu, a sami dalej jeździli na nartach,
choć byli bardzo smutni.



ROZDZIAŁ 6

Cóż miała robić Sylwia w „nudnym” pokoju? Więc zeszła na dół do holu. Tam stał ogromny telewizor, ale Sylwia go nie włączyła, tylko usiadła na fotelu i zaczęła rozglądać się dookoła. Wtedy przyszedł czarny kot i zaczął krążyć wokół fotela, na którym siedziała Sylwia. Kot niechcący, a może i specjalnie (on na pewne nikomu nie powie), strącił książkę z regału, która akurat spadła na kolana Sylwii.

- Znowu pech! – zasmuciła się bardziej dziewczynka, wzięła książkę i zaczęła czytać.

Książka należała do pierwszego właściciela hotelu. Pisano w niej o jeździe na nartach, o puszystym, czystym śniegu, o górach i, oczywiście, o założeniu tego hotelu w dawnych czasach.

Z drugiej strony hotelu był staw, a obok wyciąg narciarski. Jeszcze był opisany tajemniczy zjazd dla sanek. Kotek mruczał i niby zapraszał Sylwię na spacer. Dziewczynka nie wytrzymała, naciągnęła kombinezon i czapkę, wybiegła za kotem na dwór:

- Jaki piękny śnieg! – zdziwiła się Sylwia. – Jak on błyszczy na słońcu! Och, kotku, szkoda, że nie mam sanek i nie mogę odszukać sekretnego zjazdu.

- Miau! – miauknął przewodnik i pobiegł za budynek hotelu.

- Kotku, poczekaj, nie zostawiaj mnie, proszę! – prosiła Sylwia swojego nowego kumpla i pobiegła za nim.

Kotek czekał na nią przy małych drzwiczkach do jakiegoś gospodarczego pokoju.

Sylwia ostrożnie zaglądnęła do środka.

- Ah! Sanki! – zdziwiła się.

Czarny kot już czekał na pagórku. Sylwia szybko dogoniła go.

Dziewczynka bardzo długo szła pod górę i wkrótce zaczęła się obawiać, że się pomyliła, a kot jak zwykle poszedł na polowanie. Ona wyszła z krzaków śladami kota. Jaki piękny górski krajobraz roztaczał się przed nią!

Czerwone zimne słońce chowało się za górami. Ostatnie jego promienie padały na tajemniczy zjazd. Przebiegły kotek już usiadł na sankach, jakby czekał na świetną atrakcję. Sylwia usiadła z tyłu i zaczęła zjeżdżać. To odczucie szybkości, mroźnego wiatru na twarzy, smak śniegu przy hamowaniu Sylwia zapamiętała na zawsze!

- Dziękuję kotku, dziękuję! – śmiała się szczęśliwa.

Wtedy właśnie przyszli rodzice i powiedzieli, że jest już późno i pora spać. Sylwia bez marudzenia i z tajemnicą w sercu poszła spać.

W nocy przyszedł do niej kot i położył się obok niej, ale wkrótce zniknął.



ROZDZIAŁ 7

Następnego dnia Sylwia powiedziała rodzicom, że oni mieli rację, że tu jest wspaniale. Dziewczynka przeprosiła rodziców za swoje zachowanie.

Wszyscy byli zdziwieni, kiedy zobaczyli naprawione narty. Tym, kto nie zdziwił się – był kot (a może i tato).

Kiedy młoda narciarka wróciła do miasta, od razu powiedziała Marcie i Bartkowi, jak było fajnie w górach, jakiego przyjaciela spotkała.

Marta i Bartek od razu zaczęli planować następnie ferie w górach na rowerach.

